Nr. 2. Kraków, dnia 1 Kwietnia 1889. Rok I

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują dziennik bezpłatnie.

Prenumerata wynosi: [illegible] pojedyńczy 30 ct.

Kwartalnik wychodzi każdego pierwszego Stycznia, Kwietnia, Lipca, Października.

„KWARTALNIK”

STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH W KRAKOWIE.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować: *Władysław Łukaszewicz*, Starowiślna l. 14

Pieniądze należy nadsyłać na ręce skarbnika Stowarzyszenia *Jana Arleta*, ul. Poselska l. 17.

KILKA SŁÓW O NOTARYACIE.

W czasie kiedy o sądownictwie, reformie tegoż, zwiększeniu i wykształceniu sił pracujących tyle jest mowy, nie będzie może od rzeczy zastanowić się nad stosunkami jakie obecnie w Notaryacie panują, dotknąć położenia przygotuwujących się do tego zawodu, podać kilka myśli w jakich kierunkach zmiana i reforma nastąpić powinna, tudzież określić jasno jak my młodzi na nasz stan się zapatrujemy i jakie są nasze dążenia i cele.

Od czasu zaprowadzenia nowej ustawy notaryalnej, stosunki w naszym zawodzie do niepoznania się zmieniły. W początku na nową instytucyę z niedowierzaniem spoglądano. W obec dość silnie podnoszonych głosów o jej nieużyteczności, nikt nie mógł przewidzieć jak się rozwinie, tudzież czy nie jest ryzykownem poświęcić się zawodowi, który zbyt świetnej podstawy materyalnej i stanowiska nie obiecywał. Zresztą w sądownictwie i adwokaturze inne panowały jeszcze czasy. Łatwiej można było rachować na karyerę. Z tych powodów w obec uzasadnionej obawy, że na posady notaryuszy nie będzie dostatecznej liczby kandydatów, wybitną tendencyą nowej ustawy notaryalnej jest ułatwienie o ile możności warunków wstąpienia do naszego zawodu. Z drugim prawniczym egzaminem rządowym można być wpisanym w listę kandydatów, doktoratu, praktyki sądowej nie potrzeba, egzamin praktyczny łatwiejszy od sędziowskiego i adwokackiego, wreszcie 4-letnia praktyka zawodowa z których 2 lata tylko w Notaryacie spędzone, wystarczają zupełnie do uzyskania posady. Skutek osiągnięto. Ułatwienia powyższe, nadzieja uzyskania prędkiego stanowiska, pchnęła dużo młodych ludzi na nowe pole. Pierwsi wygrali. Co najwięcej w 4ry lata po skończeniu studyów Uniwersyteckich mieli byt niezależny. Lecz niestety przykład ich podziałał zgubnie na innych. Nie bacząc zupełnie na to, iż stosunki te są tylko przejściowe i że liczba posad raz ustanowionych nieulegnie tak łatwo zwiększeniu, nie bacząc, iż posad tych jest bardzo mało bo w Zachodniej Galicyi na którą jesteśmy ograniczeni tylko 57, iż więc takowe obsadzone młodymi ludźmi nie prędko opróżnione zostaną, wszystko rzuciło się do notaryatu. Wprawdzie oprócz zachęcającego przykładu działały tu jeszcze inne okoliczności. Młody człowiek bez funduszów, skończywszy prawo do Sądu lub służby politycznej wstępować nie mógł, bo tam coraz gorsze stosunki się wywiązywały i kilka lat za darmo trzeba było pracować, adwokatura nie bardzo pewna, szedł więc do Notaryatu, gdzie odrazu mógł uzyskać posadę koncypienta i jakiś sposób do życia. I nastąpiło przepełnienie jak w żadnym innym może zawodzie. Przeszło 100 kandydatów, a z tych kilkunastu z praktyką 10—12 lat czeka nadaremnie na posadę, którą przy obecnych stosunkach w najlepszym razie w końcu czwartego dziesiątka życia uzyskać można, a która nie zawsze odpowie żywionym nadziejom. Posady Notaryuszy nie wszystkie świetne, w Zachodniej Galicyi zaledwie kilkanaście bardzo dobrych, reszta średnich, a najwięcej niosących tyle, iż zaledwie na utrzymanie wystarczają. Dodawszy do tego iż jest się skazanym na prowincyę, odciętym od całego ruchu umysłowego, zdala od dzieci, które dla wykształcenia do większych miast posyłać potrzeba, zmuszonym walczyć, smutno przyznać jednak tak jest, bardzo często z niechęcią członków Sądów powiatowych od których po części jest się zależnym, tudzież z konkurencyą adwokatów a co najgorsza z pokątnymi pisarzami, umiejącymi zawsze łatwowiernych przy-

ciągnąć przyjdziemy do przekonania, że i na tak przez tyle lat oczekiwaném stanowisku Notaryusza, nie spoczywa się na różach.

Widzimy więc, że młodsi pracownicy wstępujacy do naszego zawodu, nie mogą mieć różowych nadziei. Przez kilkanaście lat to jest w ciągu czasu kiedy człowiek najzdolniejszym do pracy, najenergiczniejszym, nie pracuje dla siebie, stanowisko ma zupełnie zależne, utrzymanie bardzo skromne, żadnych praw obywatelskich. W 40-ym roku życia otrzymuje posadę, lecz i tu czeka go nowy zawód, na szczęście, przypadek, dostanie posady w większem mieście rachować nie może. W takiem położeniu jakież środki polepszenia i co czynić nam wypada. Przedewszystkiém jasno poznać, że stosunki się zmieniły, że to co dawniej było wskazanem, teraz jest nieodpowiedniem, że jeżeli wszystko w około dąży do ulepszenia, i my nie możemy pozostać w tyle, że zważając na coraz większą konkurencyję, musimy na nasz zawód inaczej spoglądać, inaczej go traktować a mając na oku przedewszystkiem obowiązki względem kraju i społeczeństwa pamiętać, że we walce o byt tylko jednostki najdzielniejsze najwięcej uzdolnione palmę zwycięstwa osiągają. Chcemy więc, by Notaryat nie był tylko synekurą, nie był jakąś instytucyą cechową, w której wszystko stoi na miejscu, nie dąży z postępem, do której najłatwiejszy przystęp, maszyną do sporządzania aktów, lecz zawodem, któryby ze względu na swe powołanie i charakter zaufania publicznego zajął przynależne sobie miejsce przez uzdolnienie tak moralne jak i umysłowe jego członków.

Każdy zawód ma dwie strony, jedną praktyczną, drugą idealną. Obydwie dopiero stanowią całość harmonijną. Wykształcenie i dążenie do udoskonalenia jednej i drugiej, niezapominanie o żadnej powinno być dążeniem każdego, szczególniej zaś oddającego się naszemu zawodowi. Notaryusz oprócz wykształcenia fachowego, prawniczego, równego wykształcenia sędziego i adwokata, oprócz sumiennego wykonywania swojego zawodu, powinien takowy nie tylko jako czyste rzemiosło jako sposób do życia traktować, lecz przedewszystkiem swoje stanowisko o ile możności w kierunku obywatelskim wyzyskać i swój zawód spełniać z pewnym idealnym celem i myślą przewodnią. Notaryusz zanim jest urzędnikiem publicznym, przedewszystkiem powinien być człowiekiem i obywatelem.

Te dwie strony naszego zawodu nie dadzą się zupełnie od siebie oddzielić jeżeli nie chcemy, ażeby w chierarchii społeczeństwa zająć bardzo nizkie stanowisko. Choć z przykrością, jednak przyznać musimy, że u nas nie wiedzieć z jakiej przyczyny Notaryusz nie ma tego stanowiska jakie mu się należy i jakie zająć powinien. W opinii publicznej nawet w obec stanowiska adwokata, zajmuje takie miejsce, jak według wyrażenia czyjegoś złośliwego, a jednak malującego dosadnie stan rzeczy, aptekarz w obec lekarza. A jednak powinno być wprost przeciwnie a zmiana w tym kierunku niesłusznej opinii zależy tylko od nas samych.

Notaryusz to człowiek najwyższego zaufania, to człowiek któremu nikt nie powinien się zawachać swego majątku powierzyć, którego zadaniem sprzeczne interesa godzić i takowe bezstronnie załatwiać. W obecnym czasie, którego dewizą, siła przed prawem, w którym każden drugiego się lęka i w którym zupełny brak wzajemnego zaufania panuje, nasze stanowisko musi być coraz silniejsze, lecz na nie samym zasłużyć trzeba.

Nie największy zysk materyalny, nie uważanie stron jako kury złote jajka niosące, lecz silna zasada, że o wspólne dobro więcej dbać należy niż o własne, tudzież złote zdanie biskupa Krasińskiego że:

Ten tylko ni jednego dnia próżno nie straci
Kto w każdym coś dobrego zrobi dla swych braci

przyświecać nam powinno.

My jako Polacy mamy jeszcze większe w tym kierunku obowiązki jak inni a w naszym zawodzie nieobliczone korzyści przynieść możemy.

W powiatach gdzie jeszcze wielka ciemnota panuje, któż ma wziąść w opiekę ludność jeżeli nie Notaryusz, on powinien wpajać w lud chęci do zgody, walczyć z pieniactwem. Wszak on i ksiądz to najbliżsi ludowi. Notaryusz zna wszystkich niemal po nazwisku. Każdy przed nim albo kontrakt, akt ślubny lub testament zeznawał lub jako świadek występował Notaryusz wie o jego stosunkach majątkowych, o jego niedoli, zmartwieniach i radości. Dla tego powinien go sobie zyskać, do siebie przywiązać, być jego bezstronnym doradcą, i to jego stanowisko obywatelskie.

Tak postępując całemu stanowi nadamy silną podstawę, a choć nie z myślą o zysku działać będziemy i powodzenie materyalne wynagrodzi nasze postępowanie.

Oprócz powyższych uwag dla postawienia instytucyi Notaryatu na stanowisku jakie rze-

czywiście zająć powinna i jakie jej należy, dla zyskania dla niej ludzi rzeczywiście zdolnych, tak pod względem moralnym jak i umysłowym powinna być przedewszystkiem przeprowadzona reforma w tym kierunku, aby już sama ustawa nie ułatwiała, lecz o ile możności utrudniała przystęp do naszego stanu. Z bardzo wielu względów jest to wskazanem. Najprzód w każdym zawodzie, gdzie nie ma konkurencyi, gdzie więc tak jak w naszym każdy potrzebujący pewnej usługi nie ma wyboru, lecz musi się udać tylko do jednostki takową wykonać upoważnionej główna pobudka dążenia do udoskonalenia się, zostaje odciętą. Lekarz, Adwokat, Sędzia musi się ciągle kształcić, musi iść za postępem wiedzy. Jest współzawodnictwo. Jeżeli nie będzie postępował, inni go wyprzedzą. U nas tego nie ma. W okręgu pewnym Notaryusz jest jeden. Chcąc więc czy nie chcąc do niego iść trzeba. Jeżeli więc tak jest, że w naszym zawodzie nie ma tej pierwszej pobudki, iż trzeba iść naprzód bo inaczej utracę byt materyalny, jeżeli się dalej uwzględni że w starszym wieku przy codziennych kłopotach i pracy nie zawsze się ma czas i ochotę dążyć za postępem wiedzy, to w takim razie przynajmniej starać się potrzeba, by człowiek poświęcający się naszemu zawodowi, chcąc uzyskać posadę w zupełności fachowo był wykształconym.

Obostrzenie w każdym kierunku warunków przyjęcia do naszego stanu, jest kwestyą całej instytucyi Notaryuszy. Z jednej strony przeszkodzi się tak wielkiemu napływowi do naszego zawodu, nie wyrodzą się tak anormalne stosunki jak teraz, nie stawi się cały czas pełnej siły męskiej na beznadziejném czekaniu, nie dostanie się kawałek chleba wtenczas, kiedy szron skronia pokryje, z drugiej strony w obec przeświadczenia ogółu, że nasz stan pod względem intelektualnym wyżej od innych stoi przy zamierzonych reformach postępowania spornego i niespornego z pomyślnym skutkiem będziemy mogli głos podnieść i domagać się przyznania nam praw o które teraz daremnie kołaczemy.

Wracając teraz do pomienionych reform, to mając na uwadze, iż Notaryusz jeżeli nie chce strony na szkodę narazić, musi doskonale umieć cały zakres ustawodawcza tak spornego jak i niespornego, jakże może bowiem akt dobrze napisać, jeżeli nie umie przewidzieć jakie z niego spory wyniknąć mogą, że zatem koniecznie i praktykę sporną mieć powinien a nie jednostronną notaryalną, za warunek do uzyskania posady powinien być postawionym tak jak w Adwokaturze przynajmniej 1 rok praktyki sądowej.

Następnie egzamin notaryalny powinien być zupełnie zrównanym z egzaminem sędziowskim i adwokackim, w rzeczywistości między niemi nie ma wielkiej różnicy opinia zawsze jednak uważa nasz egzamin, za najłatwiejszy. Jeżeli inne studya równo odbywamy niech i ostatni egzamin praktyczny będzie równy z tą zmianą, że przy Adwokackim Adwokat, przy naszym Notaryusz ma zasiadać i w kierunku jednego lub drugiego zawodu, przedewszystkiem o wiedzy kandydata się przekonać.

Miałoby to i tę za sobą stronę praktyczną, że człowiek młody popracowawszy trochę więcej, miałby w danym razie otwartą drogę rzucić się do innego zawodu, gdyby w naszym nie widział karyery lub takowy mu nie odpowiadał.

Trudno zaś o tem pomyśleć by zdawszy jeden egzamin znowu potem w starszym już wieku do drugiego się przygotowywać. Również raz już powinna ustać tylko w naszym zawodzie jeszcze utarta praktyka, że już z drugim egzaminem rządowym można być wpisanym w listę kandydatów, jeżeli wszędzie gdzieindziej to zniesiono i w naszym zawodzie miejsca mieć nie powinno. Zarówno w obec postawionego żądania by kandydaci wszechstronną posiadali praktykę a mianowicie prócz notaryalnéj, sądową lub adwokacką, dalej w obec faktu, że obecnie na uzyskanie posady potrzeba czekać lat koło 14 w którym to kierunku stosunki z pewnością na lepsze się nie zmienią przepis, iż do uzyskania posady potrzebną jest tylko 4 letnia praktyka z której 2 lata spędzone w Notaryacie a drugie 2 lata w Sądzie lub Adwokaturze nie odpowiada zupełnie teraz celowi, a przynosi tylko szkodę i w tym kierunku, iż i z innych zawodów a mianowicie emerytowani dla nieudolności urzędnicy sędziowscy, Adwokaci bez klienteli, zapisawszy się pro forma do biura Notaryalnego, po 2 latach są groźnymi rywalami kandydatów poświęcających się z samego początku naszemu zawodowi. Z tych powodów praktykę z 4 na 7 lat należałoby przedłożyć, z których jeden rok w Sądzie, 4 lata w Notaryacie a resztę w Notaryacie, Sądzie lub Adwokaturze winny być spędzone.

W końcu nie można pominąć milczeniem praktyki, jaka się u nas wywiązała przy proponowaniu kandydatów na opróżnione posady notaryalne, praktyka, która jako zupełnie niestosowna i nieodpowiadająca celowi wszędzie zaniechaną już została.

Mamy tutaj na myśli, że przy obsadzaniu wszystkich posad jedyną podstawą kwalifikacyi kandydata jest jego czas praktyki, tak że ten który ma 11 lat i 3 miesiące zawsze jest pierwej proponowanym, niż ten, który ma tylko 11 lat, chociażby miał egzemina celujące i większe zdolności.

Zastrzegamy się tutaj jak najsolenniej jakobyśmy z tego komu zarzut czynili, broń Boże, wiemy że to może w najlepszej myśli się dzieje, a szczególniej z tego powodu iż kandydatów po większej części się nie zna i jedyna kwalifikacya każdego polega na bezpośredniem świadectwie jego przełożonego. To jednak postępowanie pociąga za sobą ważne następstwa. Jeżeli w każdym zawodzie nie ten lepszy kto starszy, lecz ten kto zdolniejszy, i jeżeli to u nas nie jest uwzględnionêm, to w takim razie raz na zawsze stawia się zaporę wszelkiej dążności młodych ludzi do udoskonalenia. Pocóż mam pracować, starać się więcej umieć jak drugi, kiedy zawsze poprzedzić mnie musi starszy. Siedzimy więc spokojnie obciążeni codzienną pracą, po za nią do niczego nie dążąc i czekając z rezygnacyą naszej kolei.

Rzuciwszy kilka powyższych myśli, sądzimy, iż jesteśmy tłumaczem wszystkich młodych towarzyszy pracy, ze wszystkim powinno chodzić o podniesienie naszego stanu, że chcemy zachęceni przykładem ludzi z naszego zawodu zajmujących wybitne w społeczeństwie stanowiska dążyć przedewszystkiem do jak największego wykształcenia i udoskonalenia się tak fachowego jak i moralnego tudzież pracować nie tylko dla chleba, lecz i dla świętych idei i celów. Myśli »cóż my zrobić potrafimy na naszych niskich stanowiskach« »nie do nas należy posuwać świat na przód« odrzucajmy od siebie. Na każdym stanowisku choćby najmniejszém jest bardzo dużo do zrobienia szczególniej u nas, gdzie czyto z winy strasznych katastrof, czy też z winy naszego usposobienia, które zrywa się na raz chce zburzyć lub zbudować od razu, a potem znowu upada—głównem znamieniem obecnej chwili jest jakaś senność i letarg.

Niech każdy pracuje w swojem kole jak może i umie, niech myśli i dążenia uszlachetnia niech pracuje z myślą o drugich i kraju a z kół tych wszystkich stworzymy jedno wielkie ogniwo które wszystkich nas spoi w jeden żelazny organizm silny, zdrowy i karny, o jednem sercu myśli i woli, świadomy swego celu i pozwoli może powetować nasze ciężkie winy.

Dr. Tadeusz Starzewski.

Co nam przynosi nowa ustawa o spadkach włościańskich?

Silny stan włościański pożądany jest nietylko ze względu na ogólny dobrobyt ludności, lecz także na siłę podatkową i militarną państwa. Ztąd pochodzi, że już w zeszłem stuleciu zwracano baczną uwagę na tę podwalinę porządku społecznego i wydawano przepisy zmierzające do utrzymania stanu włościańskiego. Stosunki poddańcze sprzyjały tej opiece państwowej i wspierały ją, gdyż Zwierzchnościom dominialnym zależało również na tem, aby robocizna nie doznawała uszczerbku, aby każda rola miała swojego chłopa i swój zaprzęg.

Po zniesieniu pańszczyzny, skoro kontrola lokalna ustała, rozluźniały się powoli więzy krępujące włościan, zaczęto bez pozwolenia Władzy politycznej gospodarstwa wedle chwilowej potrzeby dzielić, pojedyncze grunta sprzedawać, ustępować, «zastawiać» i t. p. Władze polityczne, znajdując się zawsze w obec faktu dokonanego z jednej a nieuchwytnego pogwałcenia interesów publicznych z drugiej strony, nie podejmowały służących im środków repressyjnych, które zresztą same przez się były niedostateczne w obec tego, że nie było jeszcze ksiąg gruntowych. Procesy sądowe, jakie w takich stosunkach musiały się wywiązywać, kończyły się przeważnie uznaniem i stwierdzeniem nowo wytworzonego stanu prawnego, ile że już rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości, z dnia 17 lipca 1850 r. L. 277. Dz. u. p. zapowiedziane zostało wydanie osobnej ustawy znoszącej różnicę między gruntami dominialnymi a włościańskimi.

Jedynie tylko obowiązujące podówczas przepisy co do dziedziczenia gospodarstw włościańskich (patent z dnia 9. października 1795 L. 258. Zb. U. S. a raczej patenty z dnia 10. maja 1787 i z 25 czerwca 1789, gdyż pierwszy nie był u nas publikowany) były hamulcem w zapędach podziałowych. Jednak wszystkie te ograniczenia nie mogły się utrzymać wobec nowoczesnej zasady «laissez faire, laissez aller», która znalazła wyraz w ustawie państwowej z dnia 27 lipca 1868 L. 75 Dz. p. p. oraz w naszéj ustawie krajowej z dnia 1. listopada 1868 N. 75. Dz. U. K.

Dziś, po dwudziestu latach musimy przyznać, że owe ograniczenia były przecież zbawienne, że raczej je zmodyfikować niż uchylać należało.

Nasz włościanin bowiem nie dosięgnął wyżyny równo uprawnienia wszystkim obywatelom Państwa zagwarantowanego, brakło mu doświadczenia a ztąd siły odpornéj oraz owej dojrzałej samowiedzy w stosunkach społecznych i politycznych potrzebnéj.

Zniesienie ograniczeń, z któremi się zrósł i wychował, a nie danie mu nawet wskazówki na przyszłość było dlań zgubne nie tyle samo w sobie, ile ze względu na wpływy ujemne, na jakie był wystawiony.

Najpierwsi z krajów koronnych Monarchii odczuliśmy zgubne następstwa owego równouprawnienia a raczej wyzwolenia ziemi z pod dawniejszych ograniczeń, a skoro liczne sprzedaże egzekucyjne gospodarstw włościańskich wskazały wymownie, że tak daléj iść nie może, daliśmy pochop do reform agraryjnych Ustawy o lichwie i pijaństwie ukróciły wszechpotęgę izby karczemnej i chronią po części włościanina przed wyzyskiwaniem jego słabych stron. Lecz na tem nie koniec. Pozostaje jeszcze wiele do zdziałania i dlatego też Wys. Rząd podjąwszy reformę agraryjną, przedstawił w ostatnich czasach do sankcyi prawodawczej ustawę, która może bardzo skutecznie wpłynąć na poprawę stosunków włościańskich. A czas już najwyższy. Rozglądnijmy się bowiem tylko po wsi! Jednostki owe silne, gospodarcze słabną powoli, zagon po zagonie od nich się odrywa, nie rzadko pustoszeją i znikają z widowni, przechodzą w obce niepowołane ręce podobnie, jak to się także z wieloma dobrami stało a na miejscu tych ekonomicznie silnych jednostek powstają nowe w większej wprawdzie ilości ale znacznie słabsze, bo dorobkowe. Poznać to na pierwszy rzut oka po budynkach wiejskich, po nędznym stanie bydła, braku zaprzęgów, obdłużeniu hipoteki, samej nawet wynędzniałej postaci naszego włościanina Wszystko to wskazuje na pewne chorobliwe stosunki naszego stanu włościańskiego, na jego upadek. Ustawodawstwo obecne widząc przyczynę tego upadku w rozdrabianiu posiadłości gospodarczych, podjęło zadanie ograniczenia tej tendencyi.

Zachodzi jednak pytanie, czy ta tendencya sama wywołuje zgubne następstwa, czy ona może raczej następstwem innych przyczyn upadku?

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że oprócz nadużywania wolności dzielenia gruntów jest jeszcze wiele innych przyczyn upadku naszego stanu włościańskiego, że tylko wspomnę ogólne zdeprecyonowanie produktów rolnych, utrudniony i drogi kredyt, niski stopień oświaty ludu etc.

Trudno atoli wymagać od nowej ustawy, aby radykalnie poprawiła nasze stosunki włościańskie, nie jestto nawet jej założeniem, bo takiego środka trudnoby było w ogóle wyszukać, niech się jednak w każdym kierunku coś zrobi, to przecież zły stan musi się powoli poprawić a miejmy nadzieję, że na tym punkcie ustawodawstwo agraryjnie nie spocznie!

Z wdzięcznem uznaniem przyjąć musi nową ustawę cały stan notaryalny choćby już dlatego, że potrzebę jej od dawna już odczuwał, że dotychczasowe przepisy prawne paraliżowały niejednokrotnie dobre chęci notaryuszy i że wreszcie skonsolidowanie się stosunków włościańskich przyniesie może mniej popłatną ale za to przyjemniejszą praktykę.

Z wdzięcznem uznaniem musi ją przyjąć kraj cały, bo ona wysnuwając z przeszłości wątek poprawy, trafia do przekonania ogółu a nie sprowadza gwałtownego przewrotu, jaki by zaprowadzenie niepodzielności gruntów za sobą pociągnąć musiało.

Cóż nam więc dobrego ta ustawa przynosi, jakie owoce rokuje, jakie troski budzi?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba ustawę podzielić na dwie części, z których pierwsza obejmuje postanowienia (§§. 1.—15). ograniczające podzielność średnich gospodarstw rolniczych przy sukcessyi beztestamentowej, a druga (§. 16) zawiera impuls dla ustawodawstwa krajowego do dalej sięgających ograniczeń podzielności.

Co do części pierwszej należy przyznać, że ustawodawca nie naruszając ustaw zasadniczych Państwa w sposób jedynie racyonalny podzielność ogranicza. A ogranicza ją tam, gdzie ona jest najszkodliwszą t j. w sukcessyi beztestamentowej, która jak dotąd może najwięcéj się przyczyniała do rozdrabiania gospodarstw.

Ustawodawstwo krajowe zaakceptuje niewątpliwie te nowe zasady prawne, a rozwijając je w szczegółach odpowiednio do naszych krajowych stosunków, uzna za dziedzica najstarszego syna, (Anerbe §. 4) ewentualnie w braku synów najstarszą córkę, przyzna przy życiu pozostającemu małżonkowi (§. 5) prawo od objęcia pozostającej w spadku połowy wspólnego gospodarstwa itp itp. Zaakceptuje też niewątpliwie tę od dawna w pojęciu prawnem ludu kiełkującą myśl, wyrażoną w §. 10, że pewna część a nawet trzecizna wartości (praecipuum) na korzyść dziedzica ma być odliczoną, ażeby tenże mógł na gospodarstwie obstać. Wszystko

to odpowiada najzupełniej naturze naszych stosunków.

Natomiast co do części drugiej wskazana jest nadzwyczajna ostrożność. Albowiem: **zakaz dzielenia par excellence**, podwiązując arterye obrotu ekonomicznego, musiałby bardzo dotkliwie oddziałać na dobrobyt ludności, obniżyć cenę ziemi, spowodować podwyższenie się długów, sprowadzić liczne egzekucyjne sprzedaże a nawet mógłby obniżyć populacyę. A więc nie tylko ze stanowiska ekonomicznego, także i ze względów społecznych nie możnaby sobie życzyć tego zakazu. Klasa wyrobnicza, któraby się w jego konsekwencyi wytworzyła, byłaby dla państwa i społeczeństwa w naszym czysto rolniczym kraju mniej pożyteczną, niż obecny, jakkolwiek zubożały stan włościański. Otwarła by się droga spekulantom, kapitałowi w ogóle, do nabywania za bezcen całych gospodarstw, bo właściciele takowych nie mogliby się, jak dotąd, ratować w razie koniecznej potrzeby sprzedażą kawałka gruntu, a za drobne oszczędności starczące dzisiaj na zakupno pół lub całej morgi gruntu, nie mógłby się nikt kwapić na kupno całej realności. Wobec takiego zakazu należałoby się zapytać cui bono? Skoro bowiem jednostka ekonomicznie słaba, niedołężna, nie potrafi utrzymać w swem ręku gospodarstwa i pozbywa je w całości lub cząstkami, toć trudno ją brać w obronę. Lepiej, że sprzeda część, aby się uratować, niż całość, a dla gospodarstwa społecznego korzystniej w ogóle, jeżeli grunta z rąk słabych przejdą w ręce produktywniejsze. Zabraniać to, znaczyłoby podporządkować interes ogółu interesowi jednostki, brać tych w obronę, którzy na to nie zasługują.

W naszych stosunkach mógłby zakaz tego rodzaju prowadzić do bardzo częstych wywłaszczeń, w ogóle więcej szkody aniżeli pożytku dla kraju przynieść.

Jeżeliby zaś wychodząc z innego punktu widzenia ustawodawstwo krajowe miało zaprowadzić oprócz ograniczenia działów spadkowych czyli tak zwanego fakultatywnego prawa względem spadków włościańskich także **ograniczenia podzielności**, to zastanowić by się należało, o ile to mogłoby wpłynąć na poprawę naszych stosunków? Wszakże już i dawniejsze ustawy, jak oto patent z 9 października 1795 w §. 11. wyraźnie dozwalają oddzielać grunta «wo keine zusammenhangenden geschlossenen Bauerngüter bestehen», co u nas w kraju przeważnie ma zastosowanie, ile że nieraz kawałki gruntów na kilka kilometrów od zabudowania gospodarczego są odległe.

Wszakże nie można zaprzeczyć naszemu włościaninowi zmysłu zachowawczego, nie dzieli on gruntów z lekkomyślności lecz przeważnie z konieczności a nie można też przemilczeć i tej okoliczności, że w niektórych częściach kraju pewne, że tak powiem, **przesycenie w kierunku rozdrobnienia** gruntów już nastąpiło i że tam do kawałka gruntu dobijają się, a cena gruntu dochodzi 600—800 fl. za morgę. Objawy takie są raczej dodatnie niż ujemne.

Wobec tego uważałbym ograniczenie dzielenia w aktach między żyjącymi jako absolutnie chybione. Natomiast dopuszczalnemi byłyby mojem zdaniem **ograniczenia ustawowe** następujące:

1. **ograniczenie testowania** o tyle, że rozporządzeniem ostatniej woli, które nie ma wymogów rozporządzenia sądowego lub takiego zasadowego które z niem na równi stoi (§§. 587—590 ust. cyw. oraz §§. 70—75 ust. z dnia 25 lipca 1871 L. 75 Dz. p. p.) nie możnaby dzielić średniego gospodarstwa rolniczego, zapobiegłoby się bowiem przez to wszystkim a tak licznym kodycylom chłopskim które są równie szkodliwe w skutkach swych, jak działy przy sukcessyi beztestamentowéj, bo dają tylko sposobność do procesów i znaczne koszta za sobą pociągają.

2. **ograniczenie tworzenia bezmyślnych, w żaden system prawny nie ujętych wspólności majątkowych między małżonkami** czyli jaśniej się tłumacząc, zaprowadzenie, ażeby nowożeńcy przed ślubem obowiązani byli kontraktem małżeńskim swe stosunki majątkowe i ewentualną spólność majątkowa na wypadek wcześniejszej śmierci jednego z nich z góry uregulować. Już wzgląd psychiczny za tem przemawia, że małżonkowie nie mając jeszcze żadnych obowiązków familijnych, nie skierowaliby woli swej w kierunku wydzielania z góry pewnych gruntów czy części majątku dla przybyć mogącego potomstwa. Wyrobiłaby się niewątpliwie taka sama praktyka, jaka jest w naszych prowincyach niemieckich, że n. p. w razie ustanowienia spólności majątkowéj, co jest najczęstszem, zapewnia się na wypadek śmierci jednego małżonka tak zwane «Aufgriffsrecht» czyli prawo dla pozostającego przy życiu małżonka do objęcia spólnego majątku za wypłatą części sukcesyjnych;

3. **ograniczenie w obdłużaniu każdej w ogóle posiadłości gruntowej** do ⅔ części jej wartości

a w następstwie tego ograniczenia egzekucyjnych sprzedaży tylko do ⅔ części posiadłości przy egz. oszacowaniu oznaczyć i wskazać się mających podobnie jak to zaprowadzone zostało w Serbii ustawą o postępowaniu sądowem z r. 1873. i w niektórych państwach w Ameryce, Owo praecipuum daje już ku temu pewną podstawę logiczną.

Już te trzy ograniczenia mogłyby w skutkach swych nader być zbawienne, jednak, jak wyż nadmieniłem, przy wszystkich tego rodzaju ograniczeniach wskazana jest nadzwyczajna ostrożność, ażeby obrót ekonomiczny nie doznał uszczerbku i zamiast poprawy nie nastąpiło pogorszenie. Ograniczając więcej swobodę jednostki i bezpośrednio swobodę dzielenia gruntów, cofnęlibyśmy się o dwadzieścia lat w stecz nie odniósłszy żadnych korzyści z nabytych doświadczeń. A cofając się, gdzież mamy rękojmię, że będzie lepiej?

Jest jeszcze jedna ważna okoliczność, na którą zwrócić uwagę, będzie nie od rzeczy. Otóż kwestya ustanowienia po myśli §. 1. ust. 2. ustawy **granicy niepodzielności gospodarstw i jego znamion «rolnicze» i «średnie»** Orzeczenie, któreby już w ustawie krajowej było zawarte, nie mogłoby zgeneralizować i ująć w jeden system wszystkich tego rodzaju gospodarstw. Dochód bowiem katastralny ze względu na poszczególne stosunki miejscowe nie daje miary, jaką dawniejsze ustawodawstwo miało na myśli stanowiąc «dass der eintretende Besitzer auf dem Gute wohl bestehen konne». Orzeczenie kategoryczne oparte na dochodzie katastralnym byłoby mojem zdaniem nie praktyczne i niesprawiedliwe. Tworzenie zaś pomocniczych organów, jakoto rad gospodarczych (Höfekammer), tak idealnie pomyślanych, pomogłoby tylko w naszych stosunkach do rozwielmożnienia się pisarzom pokątnym wprowadzając nowy czynnik do zagmatwania stosunków włościańskich. Jeżeli Urzędy gminne nie są u nas w stanie najprostszych czynności załatwiać, to jakże możnaby ludziom na tym stopniu oświaty powierzać tak ważne agendy! Gdyby reforma gminna wyprzedziła była ustawę o spadkach włościańskich, gdyby Urzędy gminne dawały większą gwarancyę, że staną na wysokości swego zadania, one jedynie byłyby powołane do wydawania tego rodzaju orzeczeń.

Sądzę, że jeżeli ustawodawstwo krajowe orzecze granice niepodzielności i znamiona średniego gospodarstwa rolniczego według jednej z góry dla całego kraju przyjętej normy, powinno Sądom ale tylko jedynie Sądom pozostawić **prawo korrektury** według wytkniętego naprzód programu ustawowego.

Spodziewam się, że wypowiedzenie tych zapatrywań nie będzie poczytanem za śmiałość poglądów. Płyną one z codziennego ocierania się o stosunki włościańskie i spostrzeżeń wszechstronnych.

Nie mamy w ogóle pretensyi wpływania na akcyę ustawodawczą. Bądźmy zresztą o nią spokojni, skoro ona ma takich przedstawicieli jak nasz profesor Dr. Madeyski, profesor Dr. Zoll, prezydent Jasiński, prof. Dr. Pilat, Dr. Merunowicz, Dr. Rybicki i inni:

To jednak niech nam będzie wolno pro domo zaznaczyć, że czy w tej czy w owej formie ustawą krajową podzielność gospodarstw włościańskich będzie ograniczoną, nowa ustawa wkłada na nasz stan wielką odpowiedzialność, bo obowiązek moralny wszczepienia jej zasad w lud, aby jej nie paraliżowano tak, jak to się stało z podobną ustawą westfalską z r. 1836, bawarską z r. 1855 i hessendarmstadską z r. 1858. W tem przeświadczeniu, że układanie się stosunków prawnych włościan w przeważnej ilości wypadków od ich doradców prawnych zależy, bądźmy wiernymi stróżami nowej ustawy, bo ona ma być dźwignią w podwalinach swych zagrożonego społeczeństwa naszego.

Dr. Jan Myciński.

Poglądy na postępowanie sądowe w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych.

Wobec nieustalonych dotąd poglądów na kwestyę instruowania podań hipotecznych w wypadkach, gdy się rozchodzi o utworzenie nowego ciała tabularnego dla gruntu który ma być wydzielony z posiadłości tabularnej, jak również o przeniesienie gruntu z innej księgi gruntowej do księgi tabularnej, lub wreszcie gdy ma być utworzone dla wydzielonego gruntu z posiadłości tabularnej, nowe ciało hipoteczne w księdze gruntowej dotyczącej gminy katastralnej, nie od rzeczy będzie może dla zajmujących się tą sprawą wspomnieć tu o broszurce wyszłej jako nadzwyczajny dodatek do Nru. 6. kroniki prawniczej, a obejmującej odczyt p. Mieczysława Szybalskiego sekretarza Rady Sądu krajowego w Krakowie i referenta spraw tabularnych, wy-

głoszony na posiedzeniu Towarzystwa prawniczego w Krakowie dnia 28 maja 1888 r. o »Zasadach postępowania sądowego w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych.« Z rozprawy tej nader gruntownej i treściwej wyjmujemy dla podzielenia się z kolegami nie będącymi w stanie z broszurki tej korzystać to, co ze stanowiska naszego kwartalnika jako pisemka praktyczno-prawniczego za najciekawsze i najpotrzebniejsze uznaliśmy. Z tego też założenia wychodząc pomijamy część pierwszą owej broszurki, obejmującą historyczny rozwój ustaw hipotecznych od czasów zniesienia poddaństwa aż do dni ostatnich, a przystępujemy wprost do części następnych, skreślających stanowisko jakie zajęły władze sądowe i administracyjne w praktycznem zastosowaniu dotyczących ustaw, a w szczególności Sąd krajowy krakowski. Otóż najpierw wypada nam pocieszyć niektórych kolegów którym zapewne a może i nieraz jeden już się zdarzyło, że najlepiej pod względem prawnym i formalnym ułożone podania w sprawach tabularnych tego rodzaju przez Sądy nasze, raz przychylnie drugi zaś raz nieprzychylnie załatwione zostały, albowiem jak się z owej broszurki dowiadujemy, to owe zasady postępowania sądowego w tych sprawach hipotecznych są tak różne, iż niemal każdy sąd obwodowy innemi zasadami w tym względzie się kieruje. Powodem tej rozmaitości zasad jest przymiot tabularności gruntów niegdyś dominikalnych, ów przymiot mający znaczenie historyczne a nadający gruntom takim wyłączne stanowisko w ustroju gminnym w wykonywaniu pewnych praw politycznych, oraz wzgląd na przywiązane do gruntów takich przeważnie pewne prawa jak propinacyi i patronatu.

W praktyce bowiem jak to wiadomo wyłoniła się kwestya będąca przedmiotem ciągłych sporów pomiędzy sądami i władzami administracyjnemi, czy rozporządzenie ministerstwa z dnia 30 Czerwca 1858 Nr. 100 Dzpp. zawierające postanowienie iż przepisy o niepodzielności ciał tabularnych zawarte w poprzednich, patencie z dnia 1 września 1798 i późniejszych mu dekretach nadwornych i rozporządzeniach ministeryalnych, mają moc obowiązującą tj. że do podziału ciała tabularnego potrzebne jest zezwolenie władzy politycznej i że bez takiego zezwolenia dzielenie posiadłości tabularnych na części i tworzenie dla części oddzielić się mających, nowych ciał hipotecznych bądź w tabuli bądź też w księdze gruntowej nie jest dozwolonem; przez późniejsze ustawy zasadnicze państwowe i obecną ustawę hipoteczną, zostało zniesione, i czy w obec tego do uskutecznienia takiej zmiany hipotecznej, potrzebne jest zezwolenie władzy politycznej, lub też zupełnie zbyteczne. Najciekawszem w sporze tym o udział władz politycznych w tego rodzaju czynnościach hipotecznych sądów jest to, że po odwołaniu się obydwu tych władz do najwyższych swoich instancyi, Sąd Najwyzszy na posiedzeniu in plenissimo dnia 11 grudnia 1883 wydał zasadnicze orzeczenie wpisane następnie do księgi orzeczeń Najwyższego Trybunału pod Nr. 113 że: „C. k. Namiestnictwa i Wydziały krajowe są powołane do współdziałania, gdy wniesiono prośbę o utworzenie w tabuli krajowej nowego wykazu hipotecznego dla kawałka gruntu wydzielonego z innej księgi gruntowej do tabuli krajowej przenieść się mającego; oraz, że strona jest obowiązaną już przy odnośnem podaniu tabularnem przedłożyć sądowi dowód uzyskanego od władzy politycznej i władzy krajowej konsensu«, — gdy tymczasem Trybunał administracyjny decyzyą z dnia 24 kwietnia 1883 L. 881 orzekł, że według istniejącego ustawodawstwa zezwolenie władz politycznych na utworzenie nowego wykazu hipotecznego dla części wydzielonych z dóbr tabularnych jest niepotrzebne, bo rozporządzenie ministeryalne z dnia 30 czerwca 1858 L. 100 Dz. pp. żądające takiego zezwolenia, późniejszemi ustawami a mianowicie ustawą hipoteczną z dnia 25 lipca 1871 l. 95. Dz. pp. zostało zniesione. Nie można się też dziwić, że wobec tak sprzecznych orzeczeń dwóch najwyższych trybunałów — do tego czasu trybunały sądowe różnemi kierowały się zasadami a po wydaniu tych sprzecznych orzeczeń również nie wiedziały czego się trzymać mają. Powstały wskutek tego w praktyce sądowej pewien zamęt, uśmierzyło dopiero wydane na skutek rezolucyi sejmu galicyjskiego z r. 1884, rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 czerwca 1885 L. 1587, iż c. k. Namiestnictwo ma w porozumieniu z Wydziałem krajowym wydawać konsensa do tworzenia nowych wykazów hipotecznych dla gruntów z ciała tabularnego wydzielić się mających, albo dla gruntów, które z księgi gruntowej do księgi tabularnej przeniesione być mają. W dalszym ciągu interpretacya zasady wypowiedzianej przez Sąd najwyższy w orzeczeniu 11 grudnia 1883 L. 103, sprowadziła nową wątpliwość w praktyce może najdonioślejszą, a mianowicie, czy należy od stron żądać konsensów władzy politycznej bez

względu czy nowe ciało hipoteczne utworzone być ma w księdze tabularnej czy w księdze gruntowej, czy też, gdy takowe ma być przeniesione do księgi gruntowej dotyczącej gminy katastralnej przy właściwym sądzie powiatowym istniejącej, zezwolenie władzy politycznej jest zbytecznem. Jak i w tym ostatnim wypadku zapatrywania prawników są różne, wykazał nam autor w ostatniej części swojej rozprawy, przytaczając wyjawnione na kwestyę tę zdania członków sądu krajowego w Krakowie przy sposobności pewnego przypadku do drugiej kategoryi należącego, w którym to wypadku, jedna wprawdzie mniejsza część członków biorąc wzgląd przeważnie na przymiot tabularności wydzielić się mającego kawałka gruntu i przywiązanych z tego powodu do niego praw mających przeważnie cechę polityczną, oświadczyła się za bezwzględną koniecznością zezwolenia władzy administracyjnej; — druga zaś i to część większa członków tegoż sądu niepodzielając powyższego zapatrywania mniejszości i stając na właściwem stanowisku sędziego jako jedynego czynnika powołanego do ocenienia w kwestyi prawa prywatnego, jaką jest bezsprzeczne ocenienie na podstawie ustawy cywilnej i hipotecznej czy grunt, jaki może być wydzielony z jakiejś posiadłości i do innej przydzielony lub z niego osobne ciało hipoteczne i gdzie utworzone, — i opierając się na postanowieniach ustaw: z dnia 1 listopada 1868 Nr. 25 Dz. u. p. — z dnia 6 lutego 1869 Nr. 25 Dz. u. p. — z dnia 23 maja 1883 L. 82 i 83 Dz. u. p. oraz z dnia 21 marca 1888 L. 41 Dz. u. k. które wobec przyznania władzom politycznym jakiejś decydującej władzy, stałyby się poprostu niewykonalnemi, a sędzia hipoteczny stałby się prostym funkcyonaryuszem władzy politycznej, — oświadczyła się za zdaniem, że w razie wydzielenia części gruntu z posiadłości tabularnej i utworzenia z niej nowego ciała hipotecznego w księdze gruntowej dotyczącej gminy katastralnej zezwolenie władzy politycznej jest zupełnie zbyteczne. Zasada ta chociaż może niezupełnie jeszcze odpowiadająca postanowieniom zasadniczej ustawy państwa i dalszym ustawom hipotecznym, ale w każdym razie zgodna z przytoczonem już powyżej orzeczeniem najwyższego Trybunału, a obecnie w praktyce c. k. Sądu krajowego w Krakowie zastosowywana i zgodna z praktyką sądów innych krajów państwa, różni się podobno od przyjętej przez inne nasze sądy kolegialne, które idąc dalej jak sam najwyższy Trybunał, żądają w każdym wypadku zezwolenia władzy politycznej.

Chcąc być konsekwentnymi, należy nam tu jeszcze wspomnieć o drugiej niejako uzupełnienienie pierwszej stanowiącej rozprawie p. Juliana Tałasiewicza, radcy sądu krajowego, wyszłej drukiem jako nadzwyczajny dodatek do Nr. 7 i 8 »Kroniki Prawniczej«, pod tytułem »Kilka uwag z powodu rozprawy o zasadach, postępowania sądowego w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych«. Autor tych »uwag« stosując się do życzenia w rozprawie p. Szybalskiego wyrażonego przyczynienia się do zbadania kwestyj w niej poruszonych a mianowicie ustalenia zasady postępowania sądowego przy wpisywaniu hipotecznem cząstek z posiadłości tabularnej oderwanych, wypowiada zdanie o nader praktycznej donioślości gdyby takowe za stałą zasadę przez Sądy przyjęte zostało, że wobec ustawy z dnia 26 czerwca 1887 Nr. 46 Dz. u. kr. zmieniającej ordynacyę wyborczą i ustawy z dnia 21 marca 1888 L. 41 Dz. u. kr. zmieniającej ustawę z r. 1886 o obszarach dworskich, a dzielącej posiadaczy gruntów niegdyś dominikalnych wedle opłaconego podatku w ten sposób, że płacący mniej niż 25 złr. rocznie wcieleni zostają z urzędu przez władzę polityczną do związku gminnego i jedynie jeżeli większy podatek opłacają a chcą być wcieleni do gminy muszą się wykazać zgodzeniem się gminy i zezwoleniem władzy politycznej; dostatecznem będzie obecnie dołączenie do prośby o wpis cząstki z dóbr tabularnych oderwanej, wykazu urzędu podatkowego co do wysokości podatku opłacać się z niej mającego, aby sąd wiedział do jakiej księgi ową cząstkę wpisać należy. Zezwolenie więc władzy politycznej potrzebnem byłoby tylko w takim razie, jeżeli opłacany z cząstki takiej podatek roczny przenosi kwotę 25 złr. a właściciel żądałby utworzenia z niej ciała hipotecznego w księdze gruntowej, a w którym to razie nadto jeszcze jak to wyżej powiedziano, musiałby się wykazać także potwierdzeniem dotyczącej gminy względem przyjęcia do związku gminnego.

Roman Gutowski.

Rada powiatowa contra Notaryat.

Upadek i biedę stanu rolniczego różnym osobom i stosunkom przypisywano. Raz wszystkiemu były winny ciężkie podatki, konkurencya

Ameryki, to znowu żydzi, propinacja, rozrzutność szlachty a nawet Bismark i Niemcy. Jakżeż opinia była fałszywą i jak długo bylibyśmy jeszcze w błędzie, gdyby jedna z Rad powiatowych Zachodniej Galicyi wezwana przez Wydział krajowy względem oświadczenia się w sprawie potrzebnych zmian postępowania spadkowego nie była odkryła prawdziwej przyczyny złego i o tem swojem odkryciu nie była zawiadomiła w długim memoryale tak Wydział krajowy jak wszystkie inne Rady naszego kraju, wzywając te ostatnie do broni przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

Otóż przyczyną nędzy naszych włościan nie jest nic innego ani też nikt inny jak tylko jedynie Notaryusze. Przyznam się że z początku trochę z niedowierzaniem takie twierdzenie przeczytałem, lecz później skończywszy cały wywód, zastanowiwszy się, że takiego zdania jest cała Rada i na to się jednomyślnie zgodziła przyznałem mu zupełną słuszność. Bo jakżeż logiczne rozumowanie, jaka siła dowodzenia, co za znakomite zestawienie dat, prawdziwie rzadkość. Z uchwałą tą sądzę, jedynie tylko mogłaby rywalizować pewna uchwała także Rady powiatowej sprzeciwiająca się założeniu Sądu w swoim powiecie, jako rzeczy stanowczo dla ludności zgubnej. Lecz poznajmy memorandum.

Posługując się wierszem Odyńca
dla porządku wątku
czytam z notat od początku

«Stosunki spadkowe i sierocińskie szczególniej w majątkach włościańskich są w wielkiem zaniedbaniu. Przyczyna nie leży jednak w ustawie z 4 Sierpnia 1884, lecz w tem, że ingerencya w sprawach tych przysłuża notaryuszom i to jest główny powód złego, przyczyna najprzewrotniejszych i najniekorzystniejszych stosunków. Sprawy spadkowe i opiekuńcze stanowiące rdzeń żywotny społeczeństwa włościańskiego, podwalinę dobrobytu i przyszłość kraju doznają macoszego traktowania».

Nowemi wyrażeniami i pojęciami zostałem zelektryzowany. Najprzód uderzyło mię trafne użycie wyrazu «społeczeństwo», a potem że rdzeń tego społeczeństwa stanowią sprawy spadkowe. Powszechnie się mówi rdzeń społeczeństwa stanowi szlachta, uczeni, wojskowość, tymczasem dowiedziałem się, że rdzeń społeczeństwa może tożsamo stanowić i sprawa spadkowa. Lecz idzmy dalej. Następuje opis że powiat rzeczony jest jednym z najbiedniejszych w kraju znany tylko z wydm piaszczystych i nieużytków, że nie ma lasów, i że w tym powiecie są aż 2 Notaryaty, których dochody jak powszechnie wiadomo śmiało na 12000 rocznie liczyć można, a ponieważ w powiecie ani handel ani przemysł nie kwitnie, przeto niema interesów handlowych (bardzo logicznie czytający mógł do przeciwnych przyjść wniosków) któreby notaryuszowi zajęcia dawały, niema protestów wekslowych itp. ściśle notaryalnych czynności.

Cały dochód notaryusza powstaje zatem z opłat za czynnoście spadkowe i sierocińskie biednych włościan.

«Jeżeli się uwzględni że podatki bezpośrednie wynoszą 40000 fl. aw. w takim razie dochód notaryusza stanowi 30% dodatków do takowego. Jest to ciężar któremu włościanie sprostać nie mogą i który jest tem dotkliwszy, że nie rozłożony na cały ogół stanu włościańskiego ale na pojedyncze wypadkiem śmierci dotknięte rodziny wynosi nie 30 ale 500% podatków i tem się tłómaczy tę ciągłą biedę i bezustanny upadek włościan. Sprawowanie czynności spadkowych i opiekuńczych przez instytucje notaryuszy pociąga dla włościan jeszcze dalsze klęski przez wygórowany fikalizm popierany przez notaryuszy. Ponieważ ręka w rękę wysokość podatku spadkowego postępuje z wysokością należytości notaryalnych.

Im większy spadek tym większa należytość notaryusza, a więc notaryusze starają się wykazać jak największy spadek a właściwie nie-notaryusze tylko ich pisarze którzy znowu są wynagrodzeni od jednej pertraktacji w miarę jej wysokości.

Podniesienie wartości spadkowej leży tak w interesie notaryuszy jak i ich pomocników, a zatem organów w których rękach spoczywa sprawowanie sądownictwa niespornego w kraju. I dla tego spotykamy się z tym zgubnym fikalizmem niepraktykowanym w żadnem państwie a do tego tak wstrętnym, że się nie znajdzie prawie żadnego inwentarza spadkowego włościańskiego, w którymby znaczna suma w stanie czynnym jako majątek ruchomy nie figurowała, powstająca z rozlicznych drobiazgowych bezwartościowych pozycyj, z cebrzyka, konewki, rozbitych misek i t. p. **Z takich to przedmiotów wartościowych złożony majątek spadkowy** musi ponosić wygórowane opłaty rządowe i należytości notaryalne tak, że śmiało możemy powiedzieć, dwa wypadki smierci w krotce po sobie w rodzinie włościańskiej następujące, już przez wysokość opłar fiskalnych i notaryalnych wystarczają w zupełności do ruiny majątku włościańskiego.

Co za przerażający, obraz jakież nieznane, niezbadane dotąd straszne stosunki, ileż nowych rzeczy się dowiadujemy. Najprzód, że czynności ściśle notaryalne wypływają jedynie albo z prawa handlowego lub wekslowego, dalej że całe sądownictwo niesporne spoczywa w rękach notaryuszy i ich pisarzy. Zupełnie mieliśmy o tem inne pojęcie. Sądziliśmy, że notaryusz sporządza wszelkiego rodzaju umowy, przeprowadza intabulacye, porządkuje interesa majątkowe, że w ogóle cały dział spraw niespornych do niego należy, że zaś sprawowanie sądownictwa niespornego należy do Sądów — tymczasem jest zupełnie inaczej. Zakres działania notaryuszy stanowią interesa handlowe i wekslowe, gdzie tych niema, notaryusz nie mając innego zajęcia, innego pola działania dzierży z pisarzem sądownictwo niesporne i tu dopiero używa jak mucha w miodzie. Spadki przez wpisywanie do inwentarzy samych cebrzyków, konewek i rozbitych misek, bo co innego ze względu na biedę ludności wciągać nie ma, podnosi do niezmiernych cyfr i od tak obliczonego majątku ściąga swój lichwiarski procencik, lichwiarski, bo dwa wypadki śmierci w rodzinie, wystarczają do jej całkowitego zniszczenia. Tu nasuwa się jedna myśl. Mieszkańcy powiatu muszą mieć pasyę w posiadaniu garnków i cebrzyków. Grunta mają nieurodzajne, lasów żadnych, jeść nie ma co, lecz za to misek moc. Jeźli weźmiemy pod uwagę, że majątki spadkowe składają się tylko z misek, konewek i cebrzyków, co memoryał wyraźnie twierdzi i że od wartości takowych lekko licząc przypada dla notaryusza co najmniej 25% które czynią 12000 fl. to w takim razie wartość wszystkich pomienionych sprzętów będących własnością osób w 1 roku zmarłych przedstawiać będzie okrągłą cyfrę 48000 fl. aw.

Ponieważ zaś cebrzyk, konewkę i miskę to jest 3 przedmioty do tego zniszczone co najwięcej na 20 ct. aw. oszacować można, czyli za 1 fl. będzie 15 sztuk takowych przeto cyfra 48000 pomnożona przez 15 czyli suma 690000 reprezentować będzie iłość cebrzyków, misek i konewek pozostawioną w jednym roku przez osoby zmarłe.

Dantejska scena, cały powiat zasiany samymi czerepami i rozrzuconemi klepkami — których szanowni mieszkańcy pozbierać nie mogą. Co do mnie jestem oburzony na notaryuszy, lecz zawsze nie mogę się powstrzymać od postawienia kilku kwestyj a najprzód kto jest właściwie gorszy i kto winien, pisarz czy notaryusz, bo z przedstawienia wypada, że pisarz stara się w tak niegodziwy sposób spadek wyrachować. Ważna to kwestya, by kowala zamiast ślusarza nie powiesić, a z drugiej strony jeżeli pisarz winien, to w samym początku złemu kark skręcić nim się złe rozszerzy i utoczy notaryuszy i Skarb państwa. Kto wie czyby przecież lepiej nie było zacząć reformę od dzierżącego sądownictwo niesporne pisarza. Dalsze wątpliwości w mej duszy powstające przyznaje się że grzeszne, bo temu co Rada powiatowa powie należy ufać i wierzyć są następujące: Znajdują się ludzie, którzy z ustawą i dowodami urzędowemi w rękach twierdzą że:

1. Według postanowień w całej Austryi obowiązujących notaryusz nie pobiera swej należytości za czynności spadkowe w miarę wysokości spadku, lecz tylko wynagrodzenie stosowne do straconego czasu przy spisywaniu aktów to jest 5 fl. 25 ct. aw. za jeden dzień, przyczem spadki nie przenoszące 100 fl. aw. obowiązanym jest spisywać za darmo, zaś sam honoraryum swego liczyć i od stron pobierać nie może tylko takowe przyznaje mu Sąd,

2. Dalej, że według wykazów urzędowych notaryusz w zamożnym powiecie ma przeciętniowo ze spraw spadkowych rocznie co najwięcéj dochodu do 600 fl. aw. a to za przeprowadzenie około 400 spadków.

Tak jest są ludzie tacy którzy tak twierdzą i którzy nawet w swej zapalczywości posuwają się tak daleko, iż tym którzy im przeczą, cytują wiersze Potockiego:

Miły matematyku znasz się na powietrzu,
Jak wielbłąd na skrzypcach, jak kura na pieprzu.

Ja im jednak i tak nie wierzę.

Lecz idźmy dalej, złemu wprzód przedstawionemu nie koniec:

«W każdym prawie spadku, czy to większym lub mniejszym, leży to już w naturze ludzkiej, zachodzą nieporozumienia i spory, załatwienie tych po największej części bezpodstawnych, a z powodu niezgody rodzinnej zwykle z wielką namiętnośaią prowadzonych procesów, jest najszczytniejszem zadaniem społeczeństwa tak pod względem moralnym jako też i ekonomicznym. Ile to czasu i pieniędzy tracą włościanie na przeprowadzenie sporów spadkowych zwykle bezowocnych. Nakład nie stoi w stosunku z wygraną! Otóż sędzia załatwiający sprawy spadkowe i opiekuńcze będący przy źródle, to jest przy pierwotnym zawiązku sporów familijnych, może wiedzą i powagą wszystkie spory

ugodowo zażegnać przedstawiając możebne szanse i następstwa procesowe, leży to nawet w interesie sądów, bo przecież żaden sędzia nie życzy sobie obarczania sporami cywilnymi. Łączą się w tej mierze wzajemne interesa z obopólną korzyścią włościan równie jak i sądownictwa.

O ileż odmienny dzisiejszy stan rzeczy gdy notaryusz prowadzi sprawy spadkowe i opiekuńcze, a będąc upoważnionym do zastępowania stron w sprawie procesowej, już z góry każdy proces z pertrakcyi wynikający za swój dochód i całkiem słusznie uważa. I nie można się dziwić, każdy woli mieć większe, jak mniejsze dochody i od notaryusza, którego przyszłość nie zabezpiecza, nie można wymagać, ażeby dla idei pozbawił się chleba! Ale skoro to złe leży w instytucyi, skoro prawdziwy interes włościan w sprawach spadkowych i sierocińskich tak sprzeczny z interesem notaryusza, należy wyswobodzić włościan od tego ciężaru, od tego ukrytego, a przecież tak wielkiego podatku opłacanego rok rocznie notaryuszom i urzędom podatkowym z powodu wliczenia przedmiotów bezwartościowych w poczet wartościowej spuścizny.«

Ze wzruszenia mam łzy w oczach. Rada powiatowa karci złe, ale jest wyrozumiałą po ojcowsku na błędy ludzkie. »I nie można się dziwić, każdy woli mieć większe jak mniejsze dochody i od notaryusza, ktorego przyszłość nie zabezpieczona, nie można wymagać aby dla idei pozbawiał się chleba«. Naturalnie najwznioślejsza idea to pełna kieszeń i pełny żołądek.

Również szczytnem jest spostrzeżenie, że już sama natura ludzka zmusza do sporów familijnych w każdym spadku, a spostrzeżenie to tem większej nabiera wagi, iż świadczy do jakich ogólnych pojęć doszedł autor metodą badania własnej osoby.

Trafną wreszcie jest uwaga »że Sąd musi się starać spory spadkowe ugodnie załatwiać, bo przecież Sądowi na tem zależy, by sporów nie było« innemi słowy główną pobudką powodującą sędziów przy nakłanianiu spierających się do zgody jest »dolce farniente«. Lecz jeżeli taki jest główny motyw władz w zażegnywaniu sporów, to w takim razie na co nam Sądy, kiedy daleko większą energię w tym razie okażą Rady powiatowe i ich sekretarze, a zyskamy przynajmniej te korzyść, że bez potrzeby kłaniania się kilku panom, będziemy mieli jednego pasterza i jedne owczarnię. Lecz zdążajmy ku końcowi. Czyż jest jaki środek zapobiegnięcia złemu? Jest i to bardzo prosty: odebrać spadki Notaryuszom i oddać takowe zupełnie Sądowi. Wprawdzie i Sądy są teraz zupełnie do niczego. Sprawy spadkowe wygotowane już zupełnie przez Notaryuszy, spoczywają latami niezałatwione i gdyby nie szturmy Notaryuszy, którym chodzi o przyznanie należytości wieki by tam spoczywały. Bo czemże się sędziowie powiatowi zajmują? Otóż wstyd powiedzieć, ciężki wstyd, ale trudno, oto bagatelkami. Te nędzne spory, o których memoryał się wyraża, że sama ustawa nacechowała ich mizerotę nazwą »bagatelka« absorbują zupełnie władzę Sądu Rada jednak jest: dodajmy do każdego Sądu po jednym adjunkcie a sytuacya ocalona.

Adjunkt jako niższa persona zajmie się bagatelkami, sędzia powiatowy zaś objąwszy spadki, przez odbywanie licznych w tym celu komisyj w powiecie na koszt uszczęśliwionych jego przybyciem spadkobierców, przywróci dobrobyt i zamożność stanu rolniczego.

Z całego powyższego przedstawionego stanu rzeczy widzimy, że pierwsze nasze siły naukowe, że ankieta Wydziału krajowego złożona z ludzi doświadczonych, światłych i dbałych o dobro publiczne, była w najstraszniejszym błędzie, oświadczając się, by Notaryuszom oddać sprawy spadkowe, to jest przygotowanie całego materyału z wyłączeniem orzecznictwa.

Najstraszniejsze klęski z tego by powstały; Galicya zamieniona w pustynię, ludność pożarta przez Notaryuszy. Przy zbliżającej się zatem sprawie reformy postępowania spadkowego: Caveant consultes ne Notarii postępowanie spadkowe capiant.

Skończyłem. Jeszcze kilka słów. Natrętnie brzmi koło uszów słyszany gdzieś dwuwiersz i ciśnie się pod pióro:

Co głowa to i rozum — lecz
twa głowa Janie
Uczyniła fałszywem takowe
mniemanie.

Dr. T. S.

OD WYDZIAŁU.

Oddając w ręce Kolegów drugi zeszyt naszego czasopisma, poczuwamy się przedewszystkiem do obowiązku wyrażenia na tem miejscu podziękowaniaza życzliwe przyjęcie, jakiego świeżo zawiązane Stowarzyszenie nasze doznało tak ze strony Szanownych PP. Notaryuszy, jak i ze strony Swietnej c. k. Izby Notaryalnej w Krakowie. C. k. Izba Notaryalna krakowska przyjmując do wiadomości statut Stowarzyszenia

rozesłała do PP. Notaryusy swego okręgu następujący okólnik:

Kandydaci notaryalni w okręgu ck. Sądu krajowego wyższego w Krakowie jak to panu zapewne już na innej drodze wiadomo zawiązali Stowarzyszenie, którego celem i zadaniem jest: a). strzedz znaczenia i godności stanu; b). podnosić wiedzę prawniczą i zdolności jej zastosowania, c). popierać interesa kandydatów notaryalnych i nieść pomoc materyalną członkom, względnie ich rodzinom, oraz d). wzmacniać poczucie łączności koleżeńskiej, solidarności i karności w sprawach zawodu.

C. K. Izba notaryalna uznając szlachetne cele stowarzyszonych i popierając je jak najusilniej, na posiedzeniu swem w dniu dzisiejszym odbytem przyjmując do wiadomości zawiadomienie pp. Kandydatów o zawiązaniu wzmiankowego Stowarzyszenia w nadzieji że Stowarzyszenie to dla dobra kandydatów notaryalnych pod względem moralnym, intelktualnym i materyalnym zbawiennem się okaże i korporacyi naszej nie małe odda usługi — postanowiła zaprosić wszystkich panów Notaryuszów tutejszego kolegium, aby temu Stowarzyszeniu, które do podniesienia, znaczenia i godności stanu znakomicie przyczynić się może, przyszli z pomocą materyalną i tym sposobem umożliwili jak najszybsze rozpoczęcie działalności we wszystkich kierunkach statutem tego Stowarzyszenia wskazanych.

Wrazie gdyby Szanowny pan Kolega uznał za stosowne poprzeć cele Stowarzyszenia, upraszamy, abyś składkę jednorazową wedle uznania swego i możności na ręce Skarbnika Stowarzyszenia p. Jana Arleta kandydata notaryalnego w Krakowie ul. poselska Nr. 17 w biurze p. Notaryusza Rudolphiego nadesłać zechciał. —

C. K. Izba Notataryalna
w Krakowie dnia lutego 1889.

Muczkowski.

PP. Notaryusze dali wyraz swej życzliwości i wyrozumienia dla naszych potrzeb przystępując do prenumeraty Kwartalnika, jako też składając datki na fundusz żelazny Stowarzyszenia. W szczególności wypada nam tu złożyć podziękowanie Wnym Panom Notaryuszom Wiktorowi Brzeskiemu Apolinaremu Horwathowi i Franciszkowi Niemczewskiemu za ofiarowane na ten cel kwoty. Z wdzięcznością przyjmujemy każdy grosz wpływający na ten cel; zebranie żelaznego funduszu leży nam bardzo na sercu, bo on ma nam dać bodaj w jak najbliższej przyszłości możność wypełnienia jednego z głównych zadań naszego Stowarzyszenia — wzajemnej koleżańskiej pomocy. Że zaś pomoc taka wielce jest pożądana, nie trzeba podobno szeroko dowodzić wobec trudnych warunków, w jakich przychodzi nam dzisiaj lata całe pracować. Nie możemy się też łudzić nadzieją, aby stosunki rychło zmieniły się na lepsze. Z ogłoszonych świeżo w wiedeńskim czasopiśmie notaryalnem przez kol. Leopolda Nowotnego, kandydata notar. w Wiedniu, szkiców statystycznych przekonywamy się, że liczba kandydatów notaryalnych zachodniej Galicyi w stosunku do systemizowanych posad notaryalnych jest po kandydatach wschodniej Galicyi najwyższą w całej Austryi.

Koledzy wschodniej części kraju, jakkolwiek liczniejsi, znajdują się jednak w korzystniejszych o tyle warunkach, że w danym razie mogą znaleść pomieszczenie i na Bukowinie podczas gdy dla nas po za Galicyą zachodnią droga zamknięta. To też gdy na poprawę stosunków liczyć nie możemy, łączyć i garnąć nam się trzeba ku sobie, nie oglądając się na obcą pomoc starać się o własnych stanąć siłach jako korporacya zdolna zapewnić swym członkom w ciągu długich lat praktyki pomoc i poparcie w potrzebie. Tą myślą powodami zawiązaliśmy nasze Stowarzyszenie, w tej myśli i dzisiaj jeszcze wzywamy tych z kolegów, którzy dotąd do Stowarzyszenia nie przystąpili i znać nam o sobie nie dali, aby to jak najprędzej uczynili. Dotąd liczy Stowarzyszenie 50 zwyczajnych członków. Na razie wstrzymaliśmy się jeszcze z drukiem wykazu statystycznego kandydatów notaryalnych zachodniej Galicyi w nadziei, że w najkrótszym czasie będziemy go mogli uzupełnić.

Stosownie do postanowień statutu odbył wydział w ubiegłym kwartale trzy zgromadzenia miesięczne. Na zebraniu styczniowem zastanawiano się nad wadliwością form piśmiennych w stylu urzędowym używanych i nad środkami zmierzającymi do oczyszczenia języka we własnym przynajmniej zakresie z niewłaściwych i z duchem języka niezgodnych zwrotów i wyrażeń. Sprawa ta tem więcej godna przeprowadzenia, że w dawniejszych polskich aktach notaryalnych znajdujemy wiele pięknych wzorów, z których korzystać jest naszym obowiązkiem. Dotykamy tu tylko pobieżnie tej kwestyi, gdyż będzie ona jeszcze przedmiotem rozpraw na przyszłych zebraniach i wtedy szczegółowiej będzie omówiona.

Na zebraniu lutowem postanowił wydział zaprenumerować Przegląd sądowy i administracyjny, oraz wypożyczać inne czasopisma prawnicze, polskie i niemieckie, tak dla użytku przy redakcyi Kwartalnika, jaki dla ogółu członków celem śledzenia i omawiania na zebraniach miesięcznych współczesnego ruchu prawniczego. Na wszystkich trzech zebraniach zastanawiano się także nad kwestyami praktycznemi i roztrząsano wątpliwości jakie nasunęły się w pracy zawodowej.

Komisya pośrednicząca w wyszukiwaniu pomieszczeń dla członków Stowarzyszenia starała się w ubiegłym kwartale ile możności zadość uczynić otrzymanym stosunkowo dosyć licznym zgłoszeniom. W miarę, jak pierwsze lody zostaną przełamane i większe zbliżenie między członkami nastąpi, spodziewamy się tem skuteczniej zadaniu naszemu w tym względzie odpowiedzieć i tuszymy, że zarówno członkom Stowarzyszenia jak i Szanownym PP. Notaryuszom ważne w tej mierze zdołamy oddać usługi. Nie odrzeczy może będzie podzielić się przy tem z kolegami paru spostrzeżeniami, jakie poczyniliśmy przy tej sposobności. Zauważyliśmy naprzód, że młodzi kandydaci więcej są poszukiwani: co do tego wstrzymujemy się z wszelkiemi z naszej strony uwagami — nie w naszej mocy porady w tym względzie udzielić. Natomiast przestrzedz kolegów musimy, ze celibat i w naszym stanie jest pożądany; »nie żonaci mają pierszeństwo» — brzmiało jedno z ogłoszeń w dzienniku pomieszczonych. Panie kandydatowe są personae ingratae, chociaż one właśnie byłyby może najwięcej zdolne przywiązać kandydatów do miejsca, a tak najskuteczniej przyczyniłyby się do zaradzenia dalszemu zarzutowi, z jakim zdarzyło nam się spotkać. Mamy na myśli częste przenoszenie się z miejsca na miejsce, co jak przekonaliśmy się, nie jest dobrze widzianem. Przyznajemy, że zbyt częsta zmiana miejsca nie koniecznie może dobrze świadczy o kandydacie; z drugiej strony jednak zauważyć musimy, że pewna ruchliwość jest nawet pożądana: praca w różnych okolicach kraju, wśród różnych stosunków, zetknięcie się z rozmaitymi na różnych miejscach u ludności zwyczajami i pojęciami więcej przyniesie dla kandydata korzyści i więcej pod każdym względem nada mu doświadczenia, aniżeli długi pobyt na jednem miejscu. Zresztą pamiętać i o tem należy, że zmiana miejsca nie zawsze z winy kandydata następuje. Jakkolwiek więc zarzutu tego nie podzielamy, a przynajmniej bez pewnych zastrzeżeń uczynić byśmy go nie mogli — nie mniej jednak uważaliśmy za potrzebne w tem miejscu o nim nadmienić.

Odezwać się też musimy do Kolegów z usilną prośbą o poparcie naszych redaktorskich usiłowań i z zaproszeniem do współpracownictwa w Kwartalniku, przyczem oświadczamy, że prace gruntowniejsze i cenniejsze chętnie Wydział wynagrodzi. W łamach naszego czasopisma ma każdy z Kolegów możność wystąpienia z rezultatami swej pracy i wiedzy — otwarte polu do popisu. Niechże więc każdy w miarę sił i zdolności stara się dorzucić cegiełkę do wspólnej budowy, aby Kwartalnik dobre dał o nas świadectwo.

Wydział ze swej strony pragnąc przyczynić się do ożywienia ruchu umysłowego w naszych szeregach postanowił ogłosic konkurs na wypracowanie z dziedziny ustawodawstwa niespornego. **Temat zadania tego konkursowego opiewa, jak następuje:**

A. przychodzi do Notaryusza i prosi go o sporządzenie testamentu, wyjawiając mu swe stosunki rodzinne i majątkowe tudzież zamiar w jaki sposób majątkiem rozporządzić zamyśla. Nadmienia przytem, że gdyby które z jego postanowień było przeciwnem ustawie, niedokładnem lub niejasnem, by mu Notaryusz zwrócił na to uwagę, a on na odpowiedne zmiany się zgodzi.

»Majątek mój składa się z klucza obejmującego 7 wsi wartości 600000 fl., z kamienicy w Krakowie wartości 70000 fl., z udziału w spółce naftowej, po mojej śmierci według umowy rozwiązać się mającej, wartości 50000 fl., z fabryki wartości 250000 fl, wreszcie z gotówki koło 40000 fl. Długi moje są następujące: na dobrach ciąży suma 90000 fl. a. w., na kamienicy 20000 fl. wreszcie długi handlowe fabryki wynoszą 50000 fl. a. w.

Dzieci mam pięcioro: Stanisława, Henryka, Ludwika, Annę i Zofię.

Ponieważ Stanisław jest marnotrawnym i ma bardzo dużo długów, a nadto kwotę 80000 fl. a. w. które mu przy ożenieniu dałem, już stracił, przeto nie jemu lecz jego dzieciom mał. Rudolfowi, Stefanowi kwotę 120000 fl. a. w. zapisuje, on zaś ma tylko pobierać rentę dożywotnią od Henryka w kwocie 3000 fl. a. w. rocznie.

Henrykowi zapisuję całe dobra z obowiązkiem uskutecznienia spłat dla dzieci Stanisława, dla Zofii, tudzież płacenia renty 3000 fl. corocznie Stanisławowi.

Ludwikowi zapisuję fabrykę.

Annie ponieważ takowa już w posagu otrzymała 80000 fl. zapisuję kamienicę.

Zofii słabej na umyśle zapisuję kwotę 110000 fl. a w. a zarazem ustanawiam dla niej dziedzica w osobie jej siostry Anny a gdyby ta przed nią umarła w osobie dzieci Anny.

Gdyby Henryk umarł bezdzietnie podstawiam mu za dziedzica brata Ludwika, względnie gdyby ten już nie żył, jego dzieci spłodzone w prawem małżeństwie. Gdyby zaś Ludwik nie miał prawego potomstwa cały majątek ziemski ma przejść na żyjące już i urodzić się mające dzieci Stanisława.

Udział mój w spółce naftowéj przeznaczam na cele rozwoju przemysłu krajowego w Galicyi, i życzę sobie aby w testamencie jasno i dokładnie były oznaczone tak cele, jakoteż postanowienia co do zarządu zabezpieczenia i użycia funduszów.

Upraszam w końcu aby wszelkie postanowienia testamentu o ile możności jak najlepiej były zabezpieczone.«

Za najlepsze wypracowanie oznaczył Wydział jako premię jeden los miasta Krakowa. Prace bezwzględnie za dobre przez osoby poza gronem naszem stojące uznane, będą ogłoszone drukiem. Termin do nadsyłania wypracowań oznacza się po koniec maja r. b. Nadsyłać je należy na ręce Wydziału a względnie przewodniczącego, opatrzone dewizą i dołączyć do nich zapieczętowaną kopertą, zawierającą imię i nazwisko autora, a oznaczoną z wierzchu tą samą dewizą co wypracowanie.

Na zakończenie miło nam podzielić się z Kolegami pożądaną wiadomością. JWny Prezes Muczkowski oświadczył łaskawie, że pragnąc ułatwić kandydatom notaryalnym nabycie swego dzieła: »Austryacka ustawa notaryalna z dnia 25 lipca 1871 roku, historycznia i porównawczo objaśniona«, odstępuje takowe członkom naszego Stowarzyszenia za pośrednictwem Wydziału za zniżoną cenę, a mianowicie zamiast dotychczasowej ceny księgarskiej 7 złr. za 5 złr. a dalej i to jeszcze robi ustępstwo, że tak zniżona kwota może być w trzech ratach zapłacona Potem, co o dziele Prezesa Muczkowskiego w fachowych czasopismach napisano, zbytecznem byłoby z naszej strony zalecać je Kolegom. Jest to praca poważna, gruntownie i z dokładną znajomością przedmiotu napisana, nie tylko jako naukowa monografia notaryatu, przedstawiająca rozwój i stan obecny tej instytucyi w całej cywilizowanej Europie, bardzo cenna, lecz również jako komentarz i wykład obowiązującej austryackiej ustawy notaryalnej dla nas zwłaszcza młodych adeptów niezbędna. Nie wątpimy też, że wobec takiego ułatwienia ze strony Szanownego Autora każdy z Kolegów bez wyjątku postara się o to niezwłocznie, aby znaleść się w posiadaniu tak cennego i potrzebnego dzieła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dowiadujemy się że kandydaci adwokaccy w Krakowie, postępując za naszym przykładem zamyślają zawiązać stowarzyszenie z celami podobnymi naszym. Szczęść Boże ich zamiarom

Podania o nadanie posady w Skawinie przeszło od miesiąca są juz w Ministerstwie, niebawem możemy się spodziewać nominacyi. Co się dzieje z Niskiem nie wiemy. Również nie możemy się podzielić pomyślnemi wiadomościami dotyczącemi posad w Tarnobrzegu i Krościenku, mamy jednak niepłonną nadzieję, że i tę sprawę, cały nasz stan obchodzacą, odnośne władze wkrótce stanowczo załatwią.

Z towarzystwa prawniczego. Na posiedzeniu d. 20 b. m zawiadomił na wstępie sekretarz rektor Kasparek, iż wydział Towarzystwa się ukonstytuował, wybierając na zastępców prezesa pp. Zolla i F. Wilkosza, na sekretarzy pp. Kasparka i M. Fiericha, na skarbnika prezesa Muczkowskiego. Wydział uchwalił wydawać nadal »Kronikę prawniczą,« oraz postanowił udać się do prezydyów sądowych i Wydziału Izby adwokackiej z prośbą o zachęcenie młodszych urzędników i kandydatów adwokackich do wstąpienia w grono członków Towarzystwa.

Następnie wygłosił docent uniw, Dr. Julijusz Leo odczyt »O ustawie propinacyjnej« Referent poddał na wstępie krótkiej krytyce ustawę z r. 1875, do której uchwalona niedawno ustawa jest nowelą. Przechodząc następnie do rozbioru dzisiejszej ustawy, zauważył prelegent, iż Sejm nie uwzględnił dostatecznie tych ważnych postulatów krajowych, na jakie zarówno w literaturze naukowej, jak w dziennikarstwie z rzadką zgodnością uwagę zwrócono. W dalszym ciągu wyłuszczył mowca zasady, na jakich wykup praw propinacyjnych ustawa przeprowadza, wskazując przytem na kilka niejasnych przepisów, które wywołają znaczne trudności przy zastosowaniu. Do najmniej szczęśliwych postanowień zalicza mowca przepis, pozwalający dyrekcyi propinacyjnej uwzględniać

reklamacye ponad wysokość fasyi podatkowej »z ważnych względów słuszności«, postanowienia o sposobie administracyi propinacyą przez dyrekcyą, wreszcie przepis o przekazywaniu i wypłacaniu kapitału wynagrodzenia. Pomimo podniesionych zarzutów uważać jednak należy nową ustawę jako stanowczo dla kraju i dla uprawnionych korzystniejszą od ustawy z roku 1875.

W dyskusyi nad referatem wzięli udział pp: Zoll. Ichheiser, Fr. Paszkowski i M. Fierich. Na wniosek p. Ichheisera wybrano komisyę, która na przyszłem posiedzeniu złoży opinię prawną w sprawie oddziaływania ustawy tej na istniejące kontrakty dzierżawne oraz w kwestyi, jak należy tłumaczyć przepisy o wypłacaniu kapitału wynagrodzenia.

W dniu 8-mym sierpnia 1888 odbyło się posiedzenie ankiety, zwołanej przez Wydział Krajowy w sprawie reformy postępowania w sprawach spadkowych i opiekuńczych pod przewodnictwem członka Wydziału Krajowego Bereźnickiego, w którem oprócz delegata Towarzystwa Prawniczego krakowskiego wzięli udział posłowie profesor Dr. Madeyski i profesor Dr. Zoll. Inni przez Wydział Krajowy zaproszeni członkowie nie przybyli na to posiedzenie.

Członkowie ankiety zastanawiali się nad następującemi kwestyami:

1) Komu ma być poruczonem przeprowadzenie postępowania spadkowego?

2) Czy pertraktacya spadkowa ma się kończyć wydaniem dekretu dziedzictwa, czy też ma także obejmować dział spadku?

3) Komu powierzonym być ma nadzór nad sprawowaniem opiek i nad zarządem majątków sierocych.

Co do pytania pierwszego zgodzono się na to, aby pertraktacye spadkowe przeprowadzali wyłącznie tylko notaryusze, w charakterze komisarzy sądowych pod nadzorem i kontrolą sądów.

Co do pytania drugiego zgodzono się na to, aby do postępowania spadkowego należał także dział spadku, który sporządzać ma notaryusz przy pomocy rad gospodarczych, jako organu rozjemczego (§. 841 u. c.) z zastrzeżeniem dla sądów rozstrzygnięcia pojedynczych punktów spornych, jednak bez formalizmu procesowego.

Co do pytania trzeciego przyjęto zasadę, iż nadzór nad opiekami i nad zarządem majątków sierocych wykonywać mają sądy powiatowe i sądy kolegialne, odpowiednio do obowiązujących w tym względzie przepisów ustawy cywilnej i ustawy o właściwości sądów którym do pomocy w tym względzie dodana być ma instytucya rad familijnych.

Członek ankiety poseł Madeyski przemawiał za tem, aby nadzór nad opiekami i przewodniczenie radom familijnym powierzyć notaryuszom a wypowiedziawszy poprzednio swe zapatrywanie o stanowisku urzędowem notaryuszy w pertrakcyi spadkowej w tym kierunku iżby notaryusze czynności urzędowe, wchodzące w zakres postępowania spadkowego, wykonywali jako samodzielni urzędnicy, niezawiśli od sądu, wyraził swą opinię; iż byłoby rzeczą pożądaną, aby instytucyę notaryuszy przeistoczyć w instytucję sędziów pokoju; której zadaniem byłoby samodzielne załatwianie wszelkich czynności urzędowych, wchodzących w zakres postępowania w sprawach niespornych, pozostawiając im oczywiście nadal agendę, jaką obecnie stanowi zakres ich działania na mocy ustawy notaryalnej; przyczem jednak należałoby im absolutnie wzbronić wszelką interwencyę w sprawach spornych w charakterze zastępców stron lub doradców prawnych.

Jednak dwaj inni członkowie ankiety nie podzielali zapatrywania Dra. Madeyskiego, iżby reforma w kierunku przez niego wskazanym była pożądaną i propozycye swe ograniczyli jedynie do zasad, powyżej sformułowanych.

Nakładem Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych w Krakowie. — W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.